Subiektywne podsumowanie 2023 roku w teatrze

Miniony rok był znacznie uboższy w porównaniu z poprzednim, patrząc na ilość przebytych kilometrów pomiędzy jednym a drugim teatrem, oraz na liczbę obejrzanych spektakli. W 2023 roku zobaczyłem ich trochę ponad pięćdziesiąt, brałem udział w Festiwalu Ulica organizowanym przez Teatr KTO, i znalazłem się w gronie finalistów X edycji Konkursu im. Andrzeja Żurowskiego dla młodych krytyków teatralnych, poprowadziłem warsztat teatralny… Niby niewiele, ale jednak w porównaniu z przeciętnym widzem teatralnym całkiem ładny wynik.

W ubiegłym roku bardzo często towarzyszyła mi wątpliwość. Słowo to odmieniałem przez wszystkie przypadki. Nawet odważyłem się zejść na moment ze szlaku, kiedy sezon był w szczycie. Być może powodem owego kwestionowania dotychczasowej drogi był fakt, że zajmując się już kilka lat pisaniem o teatrze, zacząłem wyraźnie dostrzegać powtarzalność – zarówno na scenie, jak i we własnych frazach; w poszukiwaniu własnego języka; coraz więcej wątpliwych moralnie postaw w środowisku; czy rosnących kosztach tego hobby. Niemniej jednak za każdym razem, gdy gasną światła, wiem, że jestem tam, gdzie powinienem być. Wchodzę zatem w ten rok z nadzieją, że ubiegłoroczna niepewność przerodzi się w kolejne doświadczenia i spełnienie zawarte w tytule mojego bloga.

Jednak mając w zwyczaju rokroczne podsumowanie tego, co zobaczyłem, również tym razem wybrałem dziesiątkę spektakli, które wyróżniają się spośród reszty, według mego subiektywnego oka.

10. „Eden. Baśń sceniczna w kilku obrazach” / reż. i chor. Janusza A. Biedrzycki, Magdalena Paszkiewicz i Wiktor Moraczewski / Teatr Chorea w Łodzi

Eden. Baśń sceniczna w kilku obrazach

fot. HOLLYBABA

Ten spektakl zachwycił mnie przede wszystkim swoją barwnością i międzypokoleniową wymianą energii. Jego akcja płynie niczym naturalny bieg pór roku, przenosząc w poszczególne krainy, gdzie dominuje nieskalana przyroda. Fakt, że występują w nim amatorki, a co za tym idzie, brak idealnych i synchronicznych ruchów zawodowych performerek, sprawia, że ma on jeszcze bardziej realną formę odwzorowania naturalnych zachowań. Baśniowa to opowieść, pozwalająca zapomnieć na chwilę o własnym życiu.

Moja recenzja

9. „Lepper. Będziemy wisieć albo siedzieć" / reż. Marcin Liber / Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie

„Lepper. Będziemy wisieć albo siedzieć" fot. Bartek Barczyk

Ile emocji niesie za sobą polityka, wie chyba każdy z nas. Można o niej opowiadać z wypiekami na twarzy, można również nudzić niemiłosiernie. Spektakl Marcina Libera to rollercoaster, który, bazując na sukcesie i popularności Samoobrony, opowiada o najnowszej historii Polski. Jakże ona wciąż rezonuje ze współczesnością! Wieś zdaje się wielu osobom być miejscem odległym, krewnym, o którym się nie pamięta; odwiedza się ją raz do roku, żeby dostać za darmo kurę czy skrzynkę jabłek. Jednak to wieś w Polsce dominuje. Łatwo jest się o tym przekonać, zjeżdżając z głównej trasy, kiedy to nawigacja lub inny przypadek prowadzi poprzez liczne Wole, Dąbrówki, Brzeziny czy inne Grabówki.

8. „Granica Polski proces w stylu amerykańskim" / reż. Piotr Ratajczak / Teatr Polski w Bielsku-Białej

„Granica Polski proces w stylu amerykańskim" fot.

mat. teatru

Jak dowodzi bielski spektakl, prawda jest subiektywna, a wersja wydarzeń zależy od tego, kto ją opowiada. W spektaklu Piotra Ratajczaka nie zobaczymy zwykłej adaptacji powieści Zofii Nałkowskiej, lecz coś na kształt procesu sądowego, w którym ścierają się patriarchat i podstawowe prawa kobiet. Opowiedzenie losów Justyny z jej własnej perspektywy sprawiło, że dotąd myślę o tym spektaklu. Oby świat, w którym różnice materialne, płeć, status społeczny mają znaczenie, przeszedł metamorfozę w miejsce przyjazne każdemu.

7. „Królowa" / reż. Piotr Sieklucki / Teatr Nowy Proxima w Krakowie

Królowa fot. Marcin Oliva-Soto

Nie od dziś wiadomo, że twórcy związani z Teatrem Nowym Proxima w Krakowie potrafią wyczarować w niepozornej przestrzeni sceny przy ulicy Krakowskiej niezwykłe widowiska. W „Królowej" Piotra Siekluckiego jest podobnie, jednak nie za wybitną scenografię czy wyczerpujące przedstawienie biografii Freddiego Mercury'ego wyróżniam ten spektakl. Uznanie należy się tutaj za wytrwałość w mówieniu o niełatwych tematach. W momencie premiery jeszcze nikt nie wyobrażał sobie, że może w Polsce dojść do powyborczej odwilży, a rządzący z uporem maniaka tępili wszelkie przejawy mówienia o tożsamości seksualnej młodzieży innej, niż głoszą doktryny kościoła. Przekaz płynący z przedstawienia określa jasno, że brak elementarnej empatii ze strony rodziców, czy opiekunów, prowadzi do destrukcji młodego człowieka. Niezależnie czy już jest dorosły, wciąż pozostaje tym skrzywdzonym i niezrozumianym dzieckiem.

Moja recenzja

6. „Chłopi" / reż. Remigiusz Brzyk / Teatr Ludowy w Krakowie

Chłopi

fot. Jeremi Astaszow

Ten spektakl pokazuje, że w prostocie tkwi głębia. Mimo że czas trwania początkowo przeraża, to umiarkowanie bodźców wizualnych nie przytłacza. Dzięki scenografii Igi Słupskiej, ograniczającej się tylko do dwóch rzędów ławek, krzyża i ludowych ozdób, czasem obecnych w zależności od wydarzeń mających miejsce na scenie. Uchwyconą aurą wsi, bynajmniej nie będącą sielanką, jest przesiąknięte przedstawienie Remigiusza Brzyka. Za ukłon w stronę młodych widzów, którzy pewnie będą nierzadko gościć na widowni Ludowego, można uznać Jagnę praktykującą jogę, czy jej matkę osadzającą scenę białą szałwią.

Moja recenzja

5. „Kobieta i życie" / reż. Gosią Dębska / Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach i Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie

„Kobieta i życie" fot. Przemysław Jendroska

fot Przemysław Jendroska

Nie jest to pierwsze wystawienie tego dramatu Maliny Prześlugi, które widziałem. Mam wrażenie, że jednak tym razem zostało ono przygotowane z głębokim zrozumieniem, wczytaniem się przez reżyserkę w to, co ukryte między wierszami. Dodatkowo scenografia Anity Piotrowskiej otuliła wszystkich wełnianym swetrem, który może kojarzyć się z babciną ramotą, choć zdaje się, że tworzenie na drutach czy szydełkowanie przeżywa obecnie renesans. Niczym nici przeplatają się tutaj pochwała kobiecości ze światem, próbującym ją ukryć, obśmiać, czy ocenić jako zbyt frywolną.

4. „Nazywam się Anna Walentynowicz" / reż. Anna Gryszkówna / Dom Spotkań z Historią, Teatr Łaźnia Nowa

„Nazywam się Anna Walentynowicz"

fot. Klaudyna Schubert

Agnieszka Przepiórska to aktorka, której nie trzeba już dziś nikomu przedstawiać. Bohaterki jej monodramów to silne kobiety, o których świat starał się zapomnieć, ale za sprawą jej kunsztu aktorskiego możemy znów je podziwiać. Przybliżenie tej legendarnej członkini Solidarności zdaje się odrabianiem pracy domowej z nowożytnej historii Polski, która, jak często zauważam, w moim programie nauczania szkolnego, została potraktowana po macoszemu. Niezwykłe jest to, że postać grana przez jedną aktorkę, w mgnieniu oka przeobraża się ze schorowanej staruszki w żwawą przodownicę pracy!

Moja recenzja

3. „Jenner: zostać sobą" / reż. Michał Ana Nowicki / Teatr Barakah

Jenner: zostać sobą

fot. Emilia Kutrzeba

To znakomity teatr, opowiadający o transpłciowości, oparty na biografii Caitlyn Jenner. Spektakl, choć przesiąknięty amerykańską popkulturą, nie ulega jej dominacji. Został przygotowany pieczołowicie, z dużą empatią wobec omawianego tematu. Wrażenia z przedstawienia skłaniają do refleksji nad różnorodnością i akceptacją, potwierdzając odwagę Teatru Barakah w podejmowaniu trudnych tematów.

Moja recenzja

2. „Nie wszyscy pójdziemy do raju" / reż. Karolina Szczypek / Teatr im. Stefana Żeromskiego w Kielcach

„Nie wszyscy pójdziemy do raju" fot. Krzysztof Bieliński/mat. teatru

Spektakl w reżyserii Karoliny Szczypek to piękna, przesycona empatią opowieść o samoakceptacji, oparta na książce Olgi Górskiej. Kolażowe podejście do narracji ukazuje etapy życia głównej bohaterki: odkrywanie swojej orientacji seksualnej, dorastanie w latach dziewięćdziesiątych i spotkanie pierwszej miłości na oazie. Towarzyszą temu zmienne aromaty, rozpylane na widowni, z każdy przypisany do innego etapu. Nikt jednak tutaj nie ocenia, nie wskazuje, co jest złe czy dobre; liczy się wsparcie grona najbliższych, co jest najważniejszą nauką płynącą z kieleckiego przedstawienia.

Moja recenzja

1. „1989" / reż. Katarzyna Szyngiera / Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie

„1989" Fot. Bartek Barczyk

Premiera tego spektaklu miała miejsce pod koniec 2022 roku, ale dopiero w 2023 roku miałem okazję go zobaczyć. Energia bijąca ze sceny, intrygująca inscenizacja wydarzeń historycznych oraz zgranie zespołu Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie sprawiają, że ma się ochotę oglądać to przedstawienie kilka razy. Doskonale pokazuje, że opowiadając o historii, można łączyć, a nie dzielić, co często robią politycy. Co równie istotne, uwzględnienie herstorii w relacji z wydarzeniami związanymi z Solidarnością nadaje różnorodności przedstawieniu. Czyż zazwyczaj nie opowiada się tego, co było tylko z perspektywy mądrego mężczyzny w garniturze?

👍 +1